

Od autora: wspomnienie

cd.

Po kilkuset metrach pożegnałem się z kolegą. Był już niedaleko domu; sam miałem jeszcze półtora kilometra do mieszkania. Niestety, zaczął ponownie siać deszcz. Poczulem chłód; skuliłem ramiona i podniosłem kołnierz kurtki. „Cholera, nie mógł zacząć padać trochę później? Ale zdążę przynajmniej przed pracą porządnie się doszorować i wygrzać w wannie, no i zjeść coś na gorąco. Byle w tej wannie nie przysnąć”. Poklepałem się po mokrych policzkach, gdyż czułem, że jednak senność mnie ogarnia. Na chwilę pomogło.

Szedłem przez Aleję, ale czułem że zmęczenie i brak snu dają o sobie coraz bardziej znać. Półdrzemałem w marszu, usypiany dodatkowo rytmicznymi uderzeniami własnych butów o płyty chodnika.

– Obywatelu, dokumenty poproszę – zatrzymał mnie służbisty głos. Nie od razu otrzeźwiałem.

– Taak?

– Dokumenty poproszę.

Szeroko ziewnąłem, przetarłem dłonią usta i spojrzałem przytomniej. Przede mną stało dwóch milicjantów. „Patrol? Kurde, jeszcze im się zachciało lazić po nocy, do tego w deszczu?”. Przetarłem oczy i sięgnąłem do kieszeni. Milicjant poświecił latarką w podany dowód osobisty, a następnie prosto w moją twarz. Zmrużyłem oczy.

– O Boże, Murzyn! – krzyknął zaskoczony.

– Jaki Murzyn? – Jeszcze niezbyt kontaktowałem. – O co chodzi?

– Wy Murzyn. Gdzieście się tak wysmarowali? – Jeszcze raz zaświecił mi latarką w oczy, następnie w dokument. – Ledwie was poznać na zdjęciu. Co robicie prawie nad ranem? Chlapnęło się za dużo?

– Z roboty wracam. Węgiel rozładowywałem nad Wisłą. – Ziewnąłem tak szeroko, że poczułem iż jeszcze trochę a rozerwę sobie szczękę. – Cała noc, dopiero skończyłem.

– Z roboty, węgiel? A chuchnijcie no.

Nie miałem najmniejszej chęci na dłuższe kontynuowanie dyskusji z „niebieskimi”. Marzyłem o kąpieli w wannie, jedzeniu i gorącej herbacie. Dmuchałem mu w twarz. Pokręcił nosem.

– Naprawdę nie pił. – Te słowa skierował do swojego kolegi z patrolu. Oddał mi dowód osobisty.

– W porządku, możecie iść. Zataczaliście się, obywatelu, jak pijany.

Znowu szeroko ziewnąłem i schowałem dokument do kieszeni.

– Śpię już na stojąco. Jestem naprawdę wykończony. Marzę tylko o domu.

Zasalutował.

– Idźcie już, idźcie. Wyśpijcie się. Tylko wpierw się porządnie domyjcie, nim małżonka się obudzi, bo – uśmiechnął się lekko – może nie poznać i wrzasku narobić. Zobaczycie siebie w lustrze. Murzyn! – Pokręcił głową, tym razem już śmiejąc się głośno – Prawie jak prawdziwy!

Ale mądrała... Długo nie pośpię. Tylko co on z tym Murzynem? Przecież się umyłem po robocie. Niezbyt do mnie dotarło i mało mnie interesowało, czemu się śmiał. Byłem półprzytomny ze zmęczenia i potrzeby snu. Powlokłem się dalej. Na szczęście brama stadionu, za którego tylnym ogrodzeniem mieszkalem, była otwarta. „Jakby wiedzieli, kiedy jej nie zamknąć. No i dobrze, mam bliżej”.

Niestety, tylna furtka była zamknięta. Nie miałem najmniejszego zamiaru wracać i nakładać jeszcze drogi. Przeszedłem górą przez płot i...

Wreszcie w domu! Spojrzałem na zegarek. „Jasny gwint! W pół do piątej, nawet nie zdążę się zdrzemnąć”. Czas poganiał – ciche otwarcie drzwi mieszkania, w łazience puszczanie do wanny strumienia gorącej wody i zrzućcie ubrania zajęło minutę. Ledwie się zanurzyłem, namydliłem i trochę splukałem, a woda stała się ciemna jak bagienna. Wypuściłem ją z wanny i ponownie napełniłem. Po kolejnej „operacji mycie” spojrzałem wreszcie w lustro...

„Czy ja się doszoruję”? Czarny pył węglowy dalej tkwił w każdym zakamarku skóry na twarzy, smugi na ciele wyglądały jak rozmazane ciemne pasy na zebry. Kiedy przeciągnąłem ręką po własnej twarzy, znowu przybrała ona odcień głębokiej szarości. Nawet ładnie się prezentowała w lustrze – oblicze lśniło od tłustego mialu węglowego, podobnie jak dłoń. „No tak, wszystko przez ten deszcz, który kropił”. Dotarło wreszcie do mnie, dlaczego ten milicjant tak się śmiał.

Po kolejnej, odtłuszczającej operacji „woda-szampon-mycie-plukanie” twarz zaczęła wyglądać jako tako. Zostały prawie trzy kwadranse do wyjścia, aby spokojnie zdążyć do pracy. „Jest jeszcze czas na chwilę relaksu w wannie. Należy się” – westchnąłem z ulgą. – „Ochh, jak dobrze tak poleżeć”.

Zanurzyłem tułów w cieplej wodzie aż po szyję, oparłem głowę o brzeg wanny...

cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zdzisław, dodano 04.05.2021 21:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.